ALEKSANDER KROŃSKI

STRAŻ OBYWATELSKA
m. st. Warszawy 1915 roku

WARSZAWA — 1934.

NAKŁADEM ZWIĄZKU B. CZŁONKÓW STRAŻY OBYWATELSKIEJ M. ST. WARSZAWY 1915 R.

ALEKSANDER KROŃSKI

STRAŻ OBYWATELSKA
m. st. Warszawy 1915 roku

WARSZAWA — 1934.

NAKŁADEM ZWIĄZKU B. CZŁONKÓW STRAŻY
OBYWATELSKIEJ M. ST. WARSZAWY 1915 R.

Druk. Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.



STANISŁAW POPOWSKI
Komendant S. O.

W lipcu r. 1914, kiedy w związku z zamordowaniem następcy tronu austrjackiego i zatargiem serbsko-austrjackim wynikła możliwość wojny europejskiej, Leon Supiński, obecny pierwszy prezes Sądu Najwyższego, i Stanisław Patek, obecny ambasador nasz w Waszyngtonie, przewidując działania wojenne na terenie b. Kongresówki i, co za tem idzie, opuszczenie Warszawy przez Rosjan, przedsięwzięli wykonanie planu w owe czasy trudnego i nader niebezpiecznego — stworzenie Straży Obywatelskiej, któraby na wypadek opuszczenia Warszawy przez Rosjan stała się polską władzą wykonawczą, mogącą zapewnić stolicy spokój i bezpieczeństwo.

Dwie były organizacje, przy których pomocy plan powyższy mógł być urzeczywistniony: Koło Prawników Polskich, którego prezesem był Leon Supiński, i związek towarzystw gimnastycznych ze ś. p. adwokatem Stanisławem Popow-

skim na czele. Pierwsze zebranie przedstawicieli tych organizacyj przy udziale Supińskiego, ś. p. Popowskiego, adwokata Stanisława Osieckiego, Klemensa Starzyńskiego, Emila Rauera, Zygmunta Chmielewskiego, Karola Noskiewicza, Kazimierza Pawłowicza, Piotra Hozera i Ignacego Radziszewskiego odbyło się w mieszkaniu Stanisława Patka. Na zebraniu tem postanowiono przystąpić do organizacji Straży, oczywiście w sposób konspiracyjny, przyczem mieszkanie Patka miało się stać kwaterą główną konspiracyjnej organizacji. Kiedy wojska niemieckie w październiku r. 1914 zbliżyły się pod Warszawę, organizatorowie Straży zaczęli występować nieco jawniej. Władze rosyjskie z ówczesnym oberpoliemajstrem Mejerem na czele udawały, że to ich nic nie obchodzi. Kiedy jednak w końcu października 1914 r. nieprzyjacielskie wojska oddaliły się od Warszawy, żandarmerja rosyjska zaczęła prześladować organizatorów Straży, dokonywając rewizyj i aresztowań. Organizatorzy przenieśli wtedy swą działalność głębiej pod ziemię.

I.

Komitet Obywatelski m. st. Warszawy, który zorganizował się pod przewodnictwem ks. Zdzisława Lubomirskiego (początkowo do dnia 5



LEON SUPIŃSKI
Zastępca Komendanta S. O.

sierpnia 1915 r. prezesem był ks. Seweryn Światopełk-Czetwertyński), przewidując rychłe opuszczenie Warszawy przez wojska rosyjskie, w dniu

26 lipca 1915 r. przystąpił do kompletowania Straży Obywatelskiej. Była to wszak pierwsza od czasów niewoli niezależna polska władza wykonawcza. To też zapał do kompletowania jej szeregów był niezmierny. Około 10.000 ludzi zapisało się do Straży. Narazie o jakiemś skrupulatnem przebieraniu kandydatów nie mogło być mowy. Opuszczenia stolicy przez policję rosyjską spodziewano się lada moment. Pośpiech zbyt był wielki, aby można się było nad przyjęciem kandydata do Straży długo zastanawiać. To też przynajmniej połowa tych, którzy stanęli w szeregach Straży, już po kilku tygodniach je opuściła. Liczba członków Straży już po miesiącu zmalała do 3500 członków. Ciężka, niebezpieczna i odpowiedzialna praca w związku z działalnością komisji, rewidującej kwalifikacje członków Straży, coraz to zmniejszała zastępy Straży. Z tych, co pierwotnie zapisali się w jej szeregi, wytrwało na swoich stanowiskach do końca nie więcej, jak 2500 ludzi. Ich to właśnie, którzy bezinteresownie (szeregowcy Straży tylko w razie zupełnego ubóstwa otrzymywali pieniężne zapomogi) poświęcali pracę i narażali swoje zdrowie, niekiedy i życie, mam na myśli, pisząc niniejszy szkic monograficzny i im pracę swą poświęcam.

W dniu 1 sierpnia 1915 r. prezes rosyjskiej

rady ministrów ogłosił deklarację o przyszłym autonomicznym ustroju Królestwa Polskiego. Oczywiście, że deklarację tę czytano ze wzruszeniem ramion, gdyż ewakuacja Rosjan z Warsza-



KLEMENS STARZYŃSKI
Zastępca Komendanta
i Naczelnik Rezerwy.

wy odbywała się w tempie coraz szybszem. Komendant Straży Obywatelskiej, adwokat Stanisław Popowski, już w dniu 2 sierpnia objął urzędowanie w ratuszu, aczkolwiek policja rosyjska jeszcze Warszawy nie opuszczała. W dniu 4 sierp

nia oberpolicmajster jenerał Mejer zaprosił do siebie komendanta Straży Obywatelskiej i oświadczył mu, że policja w nocy opuści Warszawę, wobec czego Straż powinna objąć jej posterunki. Mobilizacja Straży dokonała się w ciągu kilku godzin. Kiedy nad ranem 5-go sierpnia Rosjanie wysadzili mosty Kierbedzia i Poniatowskiego, posterunki Straży z biało-amarantowemi opaskami pelniły swą służbę na ulicach miasta. Wszystkie dawne cyrkuły, więzienia i gmachy rządowe były już objęte przez Straż Obywatelską. Tegoż dnia na ulicach Warszawy pojawiły się odezwy Komitetu Obywatelskiego, głoszące, że Komitet powołał Straż Obywatelską, której ludność powinna pomagać przez szybkie i chętne zastosowanie się do jej wymagań: „Straż Obywatelska z dniem dzisiejszym obejmuje pieczę nad porządkiem, spokojem i bezpieczeństwem w naszej stolicy. Komitet wzywa obywateli, aby złożyli bezzwłocznie w ratuszu wszelką posiadaną broń palną, oddali, w miarę możności, do rozporządzenia Straży konie i rowery, i przez spokojne zachowanie się, niewytwarzanie zbiegowisk i ścisłe stosowanie się do wskazówek Straży, przyczynili się do utrzymania porządku".

W kilka kwadransów po wysadzeniu mostów ze strony zachodniej weszły wojska nie-

mieckie do Warszawy, i w dniu 6 sierpnia były rozlepione odezwy w języku polskim i niemieckim, podpisane przez jenerała komenderującego barona von Scheffer Boyadella. Odezwy te



STANISŁAW PATEK
Członek Wydziału Prawn. S. O.

brzmiały: „Z dniem dziesiejszym obejmuję władzę w mieście Warszawie. W porozumieniu z komitetem Obywatelskim m. Warszawy mianuję prezesa Komitetu Zdzisława ks. Lubomirskiego prezydentem miasta. Do współdziałania z prezydentem ustanawiam istniejący dotychczas Komi-

tet Obywatelski. Zastępcą prezydenta mianuję p. Piotra Drzewieckiego. Jako władzę wykonawczą prezydenta ustanawiam Straż Obywatelską, która jako oznakę będzie nosiła opaski czerwono-białe na lewem ramieniu. Ludność cywilna obowiązana jest do posłuszeństwa wobec wszelkich zarządzeń Straży. Opór rozporządzeniom Straży uważany będzie jako opór władzy i odpowiednio karany. Zabrania się narazie wszelkich zebrań, zarówno w lokalach zamkniętych, jako też pod golem niebem. Podobnież zakazane są wszelkie pochody, oprócz procesji i pogrzebów... Noszenie broni jest wzbronione z wyłączeniem Straży Obywatelskiej, o której uzbrojeniu oddzielne wydałem rozkazy... Wychodzenie na miasto po godz. 9 m. 54 wieczorem jest zakazane. Późniejszy ruch uliczny odbywać się może tylko za szczególnem pozwoleniem. Pozwolenia te wydawane będą narazie przedstawicielom duchowieństwa, lekarzom i osobom niosącym pomoc lekarską oraz członkom i współpracownikom Komitetu Obywatelskiego i Straży Obywatelskiej"...

Jak widzimy z przytoczonej odezwy, stosunek okupantów niemieckich do Straży Obywatelskiej był początkowo przychylny. Niemcy czuli się zbyt słabi w okupowanym kraju, żeby lud-

ność podrażniać. Nie mieli zresztą ani dostatecznej ilości policji, ani też swoich urzędników, żeby móc sprawnie zarządzać krajem. Jednakże w miarę, jak urzędnicy niemieccy zaczęli napływać, a zespół policji niemieckiej się zwiększać, stosunek Niemców do Straży stawał się coraz więcej nieufny i przykry. Zaczęło się od broni palnej. Pozostawiwszy narazie tę broń członkom Straży, Niemcy już po upływie miesiąca zaczęli broń tę odbierać. Jest dla każdego oczywistem, że posterunki Straży w dzielnicach krańcowych, zatrudnionych przeważnie przez ludność niespokojną, rekrutującą się z mętów społecznych, że posterunki takie, zaopatrzone tylko w kije, a więc niemal bezbronne, były zupełnie bezsilne wobec uzbrojonych w rewolwery rzezimieszków. To też, kiedy w pierwszych dniach wkroczenia Niemców nie było zupełnie słychać o jakichkolwiek rabunkach lub napadach, wypadki takie stawały się coraz częstsze. Napadano i zabijano stojących na posterunkach członków Straży, że wspomnę chociażby śmierć na posterunku Bernarda Wiernego.

Pogrzeb jego, w którym wzięła udział niemal cała Straż Obywatelska, o ile nie była zajęta służbą, przy ogromnym udziale ludności stał się niejako demonstracją. Cmentarz żydow-

ski, gdzie spoczęły zwłoki zabitego, zaludnił się, jak nigdy, uczestnikami pogrzebu. Komendant Straży Obywatelskiej Stanisław Popowski, a po nim bezpośredni zwierzchnicy zmarłego wygłosili mowy, w których niejeden pocisk był skierowany przeciwko Niemcom.

Po tym wypadku, w związku z coraz wzrastającą ilością rabunków i napadów, Niemcy uczuli się zniewoleni pójść na drobne zresztą ustępstwa. Wydzielili niewielką ilość lichej broni na każdy komisarjat, tak, aby jako tako uzbroić posterunki, a niezależnie od tego w dzielnicach bardziej niebezpiecznych dodawali do każdego posterunku Straży po dwóch niemieckich żołnierzy.

Niezależnie od walki o broń, Komenda Straży Obywatelskiej musiała staczać z okupantami zacięte boje o zachowanie swojej niezależności od Niemców. Komenda słusznie uważała, że jedynym jej zwierzchnikiem był Komitet Obywatelski. Okupanci zaś dążyli do całkowitego podporządkowania Straży prezydentowi niemieckiej policji Glasenappowi. Doprowadzało to, oczywiście, do nieustannych sporów i tarć, Komenda Straży bowiem walczyła zawzięcie o każdą piędź ustępstw, które dla ratowania egzystencji Straży zmuszona była czynić. Jednakże

te ustępstwa podniecały tylko okupantów. Nie mogąc opanować całkowicie Straży, której Komenda broniła niezłomnie zasady swojej zależ-



EMIL RAUER
Zastępca Komendanta
i Naczelnik Intendentury.

ności jedynie od Komitetu Obywatelskiego, Niemcy przystąpili do likwidowania Straży.

Zaczęło się od najważniejszych agend Straży, od wydziału wywiadowczo-kryminalnego i Straży Obyczajowej.

Zorganizowanie wydziału wywiadowczo-

kryminalnego należało do najtrudniejszych. Wydział ten był właściwie urzędem śledczym i przejął też akta i urządzenia b. rosyjskiego urzędu śledczego. Tradycje zaś tego ostatniego były tak okropne, że niepodobna było liczyć na to, aby odraza społeczeństwa do tego urzędu nie dotknęła w tym samym stopniu i wydziału wywiadowczo-kryminalnego. To też nie było rzeczą łatwą znaleźć kogoś odpowiedniego, któryby chciał stanąć na czele tego wydziału i dobrać sobie współpracowników, posiadających dostateczną odwagę cywilną, aby nie zrazić się niechęcią społeczeństwa. Poza tem sam rodzaj pracy w wydziale wywiadowczo-kryminalnym był niezmiernie przykry i niebezpieczny. Nie mając żadnego przygotowania teoretycznego, a tem bardziej praktycznego, członkowie wydziału wywiadowczo-kryminalnego mieli podjąć walkę o bezpieczeństwo miasta z najgroźniejszemi mętami stolicy. W tych warunkach nie było rzeczą dziwną, że wydział ten, na którego czele zgodził się nareszcie stanąć inż. Seroka, nie dorósł na początku istnienia do swego zadania. Już w pierwszym tygodniu działalności Straży, a więc w okresie największego spokoju w mieście, wydział wywiadowczo-kryminalny wywołał szereg reklamacyj i skarg. W braku prawdziwych zło-

czyńców i rzezimieszków, którzy przy wejściu Niemców do stolicy pochowali się i nie dawali znaku życia o sobie, wydział wywiadowczo-kryminalny aresztował spokojnych ludzi pracy, nawet na podstawie niesprawdzonych plotek. Reklamacje i skargi miały ten skutek, że komendant Straży zawiesił wydział w urzędowaniu. Naczelnik wystąpił wtedy ze Straży, a wyżsi funkcjonarjusze przeszli do innych wydziałów. Niemniej jednak zasługa inż. Seroki, który ustąpił naleganiom i zdecydował się objąć stanowisko naczelnika wydziału kryminalnego, kiedy ogólnie od tego się odżegnywano — była ogromna. On pierwszy przełamał lody, on przeciwstawił się uprzedzeniom i podjął się misji trudnej i niebezpiecznej. Błędy, jakie robił wydział, robiła na początku swego istnienia cała Straż Obywatelska, posiadała bowiem zapał i najlepszą wolę, nie miała jednak w swoich szeregach ludzi fachowych, służba zaś policyjna przedewszystkiem wymaga wiedzy i uzdolnień praktycznych. Następca inż. Seroki adw. Pepłowski już znacznie lepiej dawał sobie radę z zadaniami wydziału kryminalnego. A kiedy po krótkiem urzędowaniu adw. Pepłowskiego, kierownictwo wydziału przeszło w ręce późniejszego senatora, sędziego Sądu Najwyższego i prezydenta m. st. War-

szawy adw. Stanisława Nowodworskiego, — nie można było nic wydziałowi zarzucić. Ilość przestępstw, która stała się zatrważająca, jak tylko ludność oswoiła się z okupantami, zaczęła się kurczyć i rzadko się też zdarzało, aby sprawcy przestępstwa nie zostali wykryci. Tu i ówdzie przebąkiwano, że funkcjonarjusze wydziału korzystają niekiedy z przemocy fizycznej, a nawet, że uciekają się do bicia przy śledztwie. Akty tego rodzaju były najsurowiej potępiane w rozkazach dziennych komendantury. Jeżeli jednak zdarzały się w tym względzie nadużycia, to wynikały one z tych nadzwyczajnych warunków, jakie wytworzyła wojna z jej strasznemi następstwami: ogólnem podnieceniem, koniecznością działania szybkiego, niekiedy nawet doraźnego. Wydział wywiadowczo-kryminalny nie dał więc okupantom najmniejszego powodu do wkraczania. Jeżeli mimo to okupanci rozwiązali ten wydział i utworzyli własną policję kryminalną, przyjmując jednakże do niej agentów z rozwiązanego wydziału Straży, zrobili to dlatego, że chcieli sami kierować temi najważniejszemi funkcjami policyjnemi. Poza tem, zamierzając zlikwidować Straż, zaczęli jej likwidację od wydziału kryminalnego. Jednocześnie z tą likwidacją Niemcy zabrali się do wydziału oby-

czajnosci. Żywot tego wydziału, kierowanego bardzo zręcznie przez Ludwika Braumana, był jeszcze krótszy, niż wydziału kryminalnego. Na początku swego istnienia wydział obyczajności był może jeszcze bardziej niepopularny, niż wydział kryminalny. Zorganizowanie wydziału obyczajności było więc niemniej trudne, niż wydziału kryminalnego. Jednakże dzięki taktowi i jowialnej nieco taktyce postępowania nacz. Braumana organizacja wydziału i jego działalność stanęły w zupełności na wysokości zadania, jakkolwiek nie mogły narazie nie wywołać pewnych tarć, które komendantura w swych rozkazach dziennych likwidowała szybko, bez poważniejszych następstw.

Rola pośredniczenia we wszelkich tarciach między ludnością a okupantami, rola, która początkowo miała bardzo poważne znaczenie, zaczęła się zmniejszać w miarę tego, jak okupanci pozbawiali Straż jej agend i okazywali jej wyraźną nieufność i dążność do jej zlikwidowania. Zaznaczylo się to już w trzecim miesiącu działalności Straży, w miesiącu zaś grudniu 1915 r. stosunek Niemców do Straży stał się tak nieprzyjazny, że komendantura Straży nie uważała za możliwe dalsze jej istnienie. W warunkach, jakie jej Niemcy w końcu 1915 r. stwo-

rzyli, Straż nie mogłaby poprostu wykonywać swych obowiązków. Członkowie Komendy, jak również i sam komendant zdawali sobie z tego najzupełniej sprawę. W końcu stycznia 1916 r. komendant pożegnał w rozkazie dziennym członków Straży, a w dniu 1 lutego 1916 r. Straż przestała istnieć.

II.

Organizacja Straży Obywatelskiej z r. 1915 jest ciekawa nietylko z tego względu, że była pierwszą polską organizacją w naszym kraju od czasów niewoli, ale też i dlatego, że miała poważny wpływ na ukształtowanie się polskiej policji państwowej. Należy przedewszystkiem uprzytomnić sobie, że zadania Straży Obywatelskiej z r. 1915 były nierównie cięższe, niż obecnej policji państwowej. Obecna policja ma jedynie zadania wykonawcze, tymczasem zadania Straży Obywatelskiej były nietylko wykonawcze, ale też i administracyjne. Zakres służby starostów i komisarza rządu m. st. Warszawy wchodził w znacznej mierze w czynności Komendy Straży i poszczególnych komisarzy okręgowych. Wyrażało się to szczególniej na początku istnienia Straży, a więc w miesiącach sierp-

niu, wrześniu, październiku i listopadzie 1915 r. Poza tem, niektóre czynności wykonawcze S. O. nie mogły nie wywoływać odrazy w społeczeństwie, jak naprzykład, dokonywanie rekwizycji z rozkazu i na rzecz wojska niemieckiego. Ile taktu, spokoju i opanowania wymagała chociażby taka rekwizycja koni lub przedmiotów mosiężnych, jako to klamek u drzwi, naczyń kuchennych i t. p. Ludzie, dotknięci taką rekwizycją, niezawsze zdawali sobie sprawę, z jak ciężkiem sercem członkowie Straży wykonywali polecenia władz okupacyjnych, aby w ten sposób uchronić społeczeństwo od stokroć gorszej rzeczy — od dokonywania rekwizycji bezpośrednio przez Niemców. Również niezmiernie przykra czynność, jaka ciążyła na Straży przy dokonywaniu kwaterunku członków armji i administracji niemieckiej, była podjęta przez Straż tylko dlatego, aby przeciwdziałać stokroć przykrzejszej niemieckiej akcji bezpośredniej. Przy dokonywaniu rekwizycji i kwaterunku Straż była zresztą organem sekcji dostaw nakazanych Komitetu Obywatelskiego, wykonywała więc formalnie polecenia Komitetu, wydawane, oczywiście, na rozkaz dowództwa okupacyjnego.

Stosunek, jaki zachodził między Strażą Obywatelską a społeczeństwem, był ujęty w apro-

bowanej do wydania przez komendanta Straży instrukcji p. t. „Stanowisko Milicji", opracowanej przez naczelnika kursów prawnych Straży Aleksandra Krońskiego (Straż Obywatelską zwano popularnie „milicją"). Oto co w instrukcji tej czytamy: „Wolność obywateli jest równie święta, jak ich życie i zdrowie, a nierównie cenniejsza, jak ich mienie. Policja, która chciałaby tej wolności zagrażać i zostać panem społeczeństwa, korzystając ze swej siły fizycznej, którąby jej użyła nie dla obrony życia, zdrowia lub mienia obywateli, byłaby zdrajcą sprawy publicznej, przestałaby być policją i uległaby wybuchowi gniewu i oburzenia społeczeństwa. Pięścią bowiem lub nawet rewolwerem można pokonać tego lub innego napastnika, lecz nie można pokonać społeczeństwa. Ono się będzie nas słuchało tak długo, dopóki wierzyć będzie, że jesteśmy opiekunami jego życia, zdrowia i mienia. Wtedy tylko będziemy posiadali tę siłę moralną, bez której żadna policja, a tem bardziej milicja nic zdziałać nie jest w stanie. Tylko będąc wyrazicielami woli społecznej, będziemy mogli zmusić opornych do posłuszeństwa, tylko jako wykonawcy tej woli będziemy posiadali niezbędną siłę moralną" (str. 10). „Ku poznaniu tej woli społecznej" — brzmi dalej in-

strukcja — „jest skierowana cała wewnętrzna organizacja milicji; władze milicji są przewodnikami, po których wola społeczna dochodzi do każdego członka milicji. Wynika stąd konieczność bezwzględnego posłuszeństwa tym, którzy nam tę wolę społeczną komunikują. Jesteśmy wszyscy równi w oczach społeczeństwa: posterunkowy niesie służbę publiczną równie zaszczytną, jak komendant. Ale, gdyby rozkazy komendanta nie były ściśle wykonywane, gdyby ktoś z członków milicji mógł się mu opierać, nie poznalibyśmy nigdy woli społeczeństwa. Konieczność bezwzględnego posłuszeństwa zwierzchnikom leży w interesie nietylko każdego członka milicji, lecz i w interesie całego społeczeństwa. Sprężystość organizacji jest pierwszym warunkiem wewnętrznym, bez którego milicja nie posiadałaby siły moralnej“ (str. 12).

Wyjaśniwszy członkom Straży, bezinteresownie ofiarowującym swoją pracę i narażającym na niebezpieczeństwo swoje zdrowie, a nawet życie, konieczność bezwzględnego posłuszeństwa zwierzchnikom, instrukcja wyjaśnia dalej, jaki jest inny jeszcze warunek posiadania tej siły moralnej, bez której Straż nie byłaby w stanie wykonać swoich obowiązków. „Warunkiem zewnętrznym posiadania siły moralnej jest

stosunek członka milicji do publiczności. Kto posiada wiarę w swoją siłę, ten się nigdy nie unosi, jest spokojny, uprzejmy i cierpliwy. Zachowanie taktu przy wykonywaniu swoich obowiązków jest nietylko dowodem istnienia siły moralnej, ale ją potęguje. Każdy krok nietaktowny poszczególnego członka milicji obniża godność całej organizacji, zmniejsza jej siłę moralną" (str. 13).

Oto, jakie zasady instrukcja wpajała w członków Straży, rekrutujących się przeważnie z rzemieślników i robotników, a więc ludzi o niewysokim cenzusie wykształceniowym. Tem właśnie w dużej mierze tłómaczy się życzliwy stosunek społeczeństwa do Straży, jako też i posłuch, jaki miała w społeczeństwie.

To dążenie Straży Obywatelskiej do poznania woli społeczeństwa w warunkach ówczesnych, kiedy społeczeństwo nie miało swego przedstawicielstwa, było rzeczą niezmiernie trudną. Dlatego to właśnie komendant Straży żadnej poważniejszej kwestji nie decydował sam. Decydowała komendantura, składająca się z zastępców komendanta i naczelników poważniejszych działów Straży. Zastępcami komendanta byli: Chromiński Władysław, Noskiewicz Karol, Pawłowicz Kazimierz, pełniący swe obowiązki czas

krótki, i Supiński Leon, obecny naczelny prezes Sądu Najwyższego. Poza przytoczonymi wyżej zastępcami w skład komendantury wchodzili, jako członkowie, i to członkowie niemniej od innych wpływowi — naczelnik Rezerwy Klemens Starzyński i naczelnik Intendentury Emil Rauer. Rezerwa Straży Obywatelskiej mieściła się w ratuszu i stanowiła niejako jądro Straży; składając się przeważnie z członków Stowarzyszenia „Sokół", wyćwiczonych i wyszkolonych, stała się oddziałem wzorowym Straży, nadając właściwy ton i właściwą orjentację we wszystkich jej posunięciach. Przy Rezerwie też, z inicjatywy jej naczelnika Klemensa Starzyńskiego, powstaly kursy prawne. Naczelnictwo tych kursów objął adw. Aleksander Kroński, jego zastępcą był dr. Wacław Sitkowski, sekretarzem — przodownik Lewiński. Kurs nauki trwał sześć tygodni i obejmował prawo policyjne, prawo materjalne karne, procedurę karną i wiadomości z medycyny sądowej. Absolwenci kursu składali egzamin przed komisją, składającą się z najwybitniejszych prawników tego czasu, jak np. b. ministra sprawiedliwości ś. p. Bronisława Sobolewskiego, obecnego sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Emila Rappaporta, adw. Mieczysława Ettingera, adw. Aleksandra Mogilnickiego



Grupa członków kursów prawnych w Ratuszu z naczelnikiem kursów adw. A. Krońskim.

i in. Ci, którzy pomyślnie składali egzamin, otrzymywali specjalne znaki do noszenia na prawej piersi. Wykłady odbywały się codziennie w wielkiej sali Rezerwy. Na pierwszym kursie było 140 dobrowolnych słuchaczy, nauczanie bowiem nie było obowiązkowe; na drugim kursie było 500 słuchaczy, a na trzecim 720. Widać z tego, jak członkowie Straży sami zdawali sobie sprawę, że braku elementarnych zasad prawa policyjnego i karnego nie można zastąpić dobremi chęciami i sumiennem wykonywaniem swoich obowiązków. Również brak elementarnych wiadomości z medycyny sądowej odczuwał się w samym początku istnienia Straży, gdyż w razie nieszczęśliwego wypadku, które w wielkiem mieście zdarzać się muszą, stojący na posterunku członek Straży nie wiedział co przedsięwziąć, jak nieść pierwszą pomoc, co było niezbędne wobec nakazanego przez okupantów braku połączenia telefonów prywatnych, a więc niemożności natychmiastowego połączenia się z pogotowiem ratunkowem. Zaznajomienie na kursach prawnych z temi niezbędnemi wiadomościami z medycyny sądowej, jak również z zasadami prawa karnego i procedury, nie było rzeczą łatwą, przedewszystkiem ze względu na brak jakichkolwiek podręczników. Ludność Warszawy znała jako tako język rosyj-

ski, ale po niemiecku mało kto umiał, o jakimkolwiek zaś porozumieniu się z Małopolską i sprowadzeniu stamtąd podręczników nie mogło być w ówczesnych warunkach mowy. Wykłady więc prowadzili adw. Kroński i dr. Sitkowski (medycyna sądowa), posiłkując się źródłami rosyjskiemi, obecny zaś na wykładach stenograf robił notatki, które następnie po poprawieniu ich przez wykładowcę były drukowane.

Również wielką trudność dla wykładowców stanowiło i to, że członkowie Straży rekrutowali się z ludzi, umiejących zaledwie jako tako pisać i czytać. Byli to przeważnie rzemieślnicy i robotnicy, pozbawieni zajęcia w związku z wojną. Wpoić takim słuchaczom zasady procedury karnej i wyjaśnić im, kiedy należy zatrzymać podejrzanego, jak sporządzić protokół, co mają zrobić, zanim nadejdzie sędzia śledczy i t. p. — nie było rzeczą łatwą. Jednakże kursy prawne zyskały sobie popularność wśród członków Straży: nie mając obowiązku uczęszczania na nie i poddawania się egzaminom, członkowie Straży stawali się coraz liczniej pilnymi uczniami i co najważniejsze nabierali zamiłowania do nauki policyjnej. Mularz lub stolarz, któremu nigdy na myśl nie przychodziło, aby mógł być dobrym policjantem, stawał się nim z zamiłowa-

nia. Po rozwiązaniu Straży lwia część tych, co pokończyli kursy, weszła do sformowanej przez Niemców milicji miejskiej, a następnie zapełniła kadry naszej policji państwowej. Zasługa Rezerwy Straży Obywatelskiej nie była więc przemijającą, wpływ jej był niemały i na polską policję państwową. Jeszcze teraz po dziewiętnastu latach niejeden z obecnych inspektorów lub komisarzy zawdzięcza Rezerwie Straży Obywatelskiej i jej kursom prawnym swą przynależność do policji. Bardzo poważną rolę w działalności Straży Obywatelskiej odgrywała również Intendentura, kierowana przez późniejszego naczelnika straży kolejowej — Emila Rauera. Należała do niej zewnętrzna strona Straży, a więc odznaki szarż, parady i t. p. Każda szarża miała stosowną odznakę, wyrażoną w opasce. A więc, komendant i członkowie komendantury nosili opaski srebrno-amarantowe z kokardą, spiętą herbem Warszawy. Urzędnicy do szczególnych poruczeń. komendanta, komisarze i naczelnicy poszczególnych działów, jako to kancelarji głównej, kursów prawnych, obyczajności publicznej, wydziału wywiadowczego — mieli opaski z pięciu naszyć, trzech białych i dwóch czerwonych (amarantowych) z kokardką, spiętą herbem Warszawy. Zastępcy komisarzy i naczelników nosili takież opa-

ski z czterech naszyć, dwóch białych i dwóch amarantowych. Wszystko to były szarże oficerskie. Przodownicy i posterunkowi stanowili szar-



Opaski członków S. O.: 1) komendanta i zastępców komendanta, 2) komisarzy i naczelników poszczególnych oddziałów, 3) podkomisarzy i pomocników naczelnika poszczególnego oddziału, 4) przodowników, 5) posterunkowych.

że niższe i nosili opaski: przodownicy z trzema naszyciami: białe, czerwone, białe, a posterunkowi opaski dwukolorowe: biało-czerwone. Oznaką szarży oficerskiej była właściwie kokardka z her-

bem Warszawy. O te szarże była ustawiczna walka, którą musiała staczać Intendentura. Naczelnik Intendentury dużo musiał mieć taktu i wyrozumiałości, aby z tych walk zwycięsko wychodzić. Członkowie Straży nie otrzymywali wszak za swą pracę żadnego wynagrodzenia. Zapomogi, dawane szarżom niższym, i to w wyjątkowych wypadkach, były bardzo niewielkie, nie mogły więc być uważane za wynagrodzenie, któreby pociągało do zapisywania się w kadry Straży. Jedyną nagrodą więc były odznaki szarży. Nastręczały się jednakże ciągle wątpliwości. Nikt nie miał pewności, czy pomocnik zastępcy technicznego w tym lub innym komisarjacie jest szarżą oficerską czy też niższą. Tymczasem z taką lub inną opaską łączył się obowiązek salutowania szarż wyższych. Noszący trójkolorową opaskę miał obowiązek salutowania szarży wyższej, a sam odbierał salutowania posterunkowych. Ten obowiązek salutowania był przyczyną ciągłych starć i nieporozumień. Naogół członkowie Straży poddawali się niechętnie temu obowiązkowi, uważając, że jest on zgoła zbyteczny i mający jakąś podstawę tam tylko, gdzie noszący szarżę wyższą jest osobiście znany szarży niższej. Z tem uprzedzeniem należało walczyć, cierpiała bowiem na tem dyscyplina, tak niezbędna przy wykonywa-

niu obowiązków Straży. Oto, jak instrukcja starała się wpoić członkom Straży znaczenie i konieczność salutowania: „Milicja musi być organizacją spojoną wzajemnym szacunkiem jej członków i wiarą w zaszczytność jej funkcji. Bo kto sam siebie nie szanuje, nie może wymagać szacunku od innych. Członek milicji, który nie szanuje swej organizacji, nie szanuje siebie samego, szkodzi milicji, zmniejsza bowiem jej siłę moralną. Jedną z błahych napozór oznak szacunku dla organizacji jest ukłon, pozdrowienie przy spotykaniu się członków organizacji. Kłaniając się przechodzącemu obok nas członkowi milicji, nie kłaniamy się jemu, bo go możemy wcale nie znać, kłaniamy się i pozdrawiamy organizację, całą milicję, siebie samych. Ukłonem tym zaznaczamy naszą solidarność, wzmacniamy węzeł szacunku i wiary w pomoc wzajemną. Obojętne, bez pozdrowienia spotkanie się członków milicji osłabia tę wiarę, zmniejsza więc tak niezbędną siłę moralną. I jeżeli kłaniamy się pierwsi członkowi milicji, mającemu szarżę wyższą, to bynajmniej nie w uznaniu jakiejś jego wyższości w stosunku do nas, ale jedynie dlatego, że spełnia on obowiązki więcej od naszych odpowiedzialne wobec społeczeństwa. Szarża mniej odpowiedzialna wobec społeczeństwa pozdrawia pierwsza szarżę

więcej odpowiedzialną, ale to bynajmniej nie czyni obu członków milicji nierównymi w hierarchji społecznej, to nie poniża jednego i nie wywyższa drugiego" (str. 13 „Stanowisko Milicji" A. Kroński).

Jak to już zaznaczono, naczelnik Intendentury i członek komendantury Emil Rauer kierował też wszelkiego rodzaju demonstracjami Straży, a więc obchodami, paradami i t. p. Nie było to w owym czasie bez znaczenia, zarówno w stosunku do okupantów, jak i do samej ludności. Widok harmonijnie zorganizowanej siły nader korzystnie wpływał na ustosunkowanie się do niej ludności i Niemców. Dowodem tego był pogrzeb, który tak ujął ludność żydowską i stanowił niejako zaprzeczenie antysemickich nastrojów, o jakie początkowo posądzano Straż Obywatelską.

Jednym z wpływowych członków komendantury był obecny pierwszy prezes Sądu Najwyższego Leon Supiński. Przypomnieć należy, że to on wraz z ś. p. Stanisławem Popowskim, Klemensem Starzyńskim, Emilem Rauerem, Stanisławem Patkiem, naszym obecnym ambasadorem w Waszyngtonie, Władysławem Chromiń-

skim, Kazimierzem Pawłowiczem i Karolem Noskiewiczem — przystąpili do konspiracyjnego organizowania Straży Obywatelskiej w czasach, kiedy Rosjanie nie przypuszczali, że opuszczą Warszawę, a więc w czasach, kiedy organizowanie Straży było w oczach Rosjan przestępstwem. Każdy z uczestników tego „przestępstwa" ryzykował pozbawieniem wolności, a nawet wywiezieniem wgłąb Rosji. Supiński i jego towarzysze umieli patrzeć dalej, niż wojenny sztab rosyjski. Dla nich ewakuacja Rosjan była faktem, którego ziszczenie było kwestją miesięcy, a nawet tygodni. Ci sami ludzie, którzy konspiracyjnie, z narażeniem swego życia, stworzyli pierwszą polską organizację wykonawczą, nie chcieli też poddać się naciskowi okupantów i zgodzić się na bezpośrednie uzależnienie Straży Obywatelskiej od niemieckiego prezydenta policji. Pod tym względem nieustępliwość i nieugiętość Supińskiego nadawała ton posunięciom komendantury. Bardzo dzielnie sekundowali Supińskiemu Klemens Starzyński i E. Rauer. Można rzec śmiało, że gdyby nie Supiński, Straż Obywatelska nie opierałaby się tak długo zakusom niemieckim. Niezależnie od funkcji członka komendantury, Supiński był naczelnikiem wydziału prawnego Straży. Rola te-

go wydziału była bardzo poważna, wykonywał bowiem obowiązki obecnych starościńskich urzędów karnych. Wydział prawny Straży skazywał za drobne przekroczenia do trzech miesięcy więzienia. Mandaty karne, od których nie było odwołania, były przesyłane do wykonywania Straży, kiedy jeszcze miała w swojej pieczy więzienia, a następnie, kiedy więzienia przeszły pod zawiadywanie Niemców, wyroki wydziału prawnego przesyłało się do wykonania okupantom. Członkami wydziału prawnego byli najwybitniejsi prawnicy warszawscy, jako to: obecny prezes Naczelnej Rady Adwokackiej Franciszek Paschalski, obecny wicemarszałek sejmu prof. Wacław Makowski, obecny nasz ambasador w Waszyngtonie Stanisław Patek, adw. Tadeusz Tomaszewski, adw. Stanisław Rundo, ś. p. prokurator Jerzy Skokowski, obecny nasz poseł w Rydze Leon Babiński, adw. Roman Kuratowski, adw. Kazimierz Paszkowicz i adw. Władysław Młodzki.

Oczywiście, że rejestracja kilku tysięcy osób, wchodzących w skład Straży Obywatelskiej i obszerna korespondencja z władzami okupacyjnemi, Komitetem Obywatelskim i poszczególnemi okręgami i działami Straży, wymagały też wielo-

osobowej Kancelarji Głównej, na której czele stanął przemysłowiec Kazimierz Załęski. Kancelarja Główna dzieliła się na 5 wydziałów, a mianowicie: Wydział 1 stanowił biuro przyboczne Komendanta Straży, w którem formowano rozkazy dzienne komendanta, komunikaty do prasy; na czele tego biura przybocznego stali: Aleksander Heflich, Wacław Wyszomirski, Adolf Sturm i Zygmunt Kaczyński. Wydział 2-gi z Wincentym Jakowickim i Rudolfem Zarembą na czele zajmował się kontrolą wypełniania poleceń, danych komisarjatom listownie i w rozkazach dziennych. Wydział 3-ci (kierownik — Aleksander Wallman, sekretarz — Stanisław Biegniewicz) dokonywał segregacji i rejestracji rozporządzeń władz administracyjnych i bezpośrednio ustnie porozumiewał się z niemi. Wydział 4-ty (kierownik — Zygmunt Rudowski, sekretarze: Jan Dmochowski i Kazimierz Śliwiński) miał nadzór nad widowiskami publicznemi, szkołami, instytucjami finansowemi, cechami, stowarzyszeniami, instytucjami sanitarnemi, świątyniami i domami modlitwy. Do wydziału tego należało również zajmowanie się wszelkiemi sprawami gospodarczo-miejskiemi, a więc komunikacji, restauracyj, wszelkich lokali publicznych, targowisk, rzeźni, składów towarowych i t. p. Wydział

4-ty był więc największym wydziałem Kancelarji Głównej. Nakoniec Wydział 5-ty prowadził korespondencję ogólną, a więc z osobami i instytucjami prywatnemi, dokonywał ekspedycji i prowadził archiwum sekcji Straży Obywatelskiej. Kierownikiem tego wydziału był Stefan Marynowski.

Było 27 komisarjatów okręgowych. Każdy z nich w swoim okręgu wykonywał zadania Straży Obywatelskiej, a więc:

a) zapobieganie, by nikomu wśród obywateli nie działa się krzywda, czy to na mieniu, czy na zdrowiu;

b) strzeżenie bezpieczeństwa publicznego;

c) strzeżenie porządku ruchu ulicznego, zarówno pieszego jak i kołowego;

d) przeciwdziałanie wszelkim zbiegowiskom;

e) nadzór nad przestępcami;

f) nadzór nad zdrowotnością i czystością Okręgu w porozumieniu z opieką sanitarną Okręgu;

g) spełnianie czynności prawno-administracyjnych, jak doręczanie wezwań, sporządzanie

aktów stanu cywilnego dla ludności niechrześcijańskiej, prowadzenie ksiąg i t. p.

Komisarjat składał się: z komisarza, pomocnika prawno-administracyjnego i pomocnika technicznego.

Na czele okręgu stał komisarz, który kierował sprawami okręgu, przyczem za swoją działalność bezpośrednio był odpowiedzialny wyłącznie przed komendanturą Straży Obywatelskiej. Pozostali pracownicy komisarjatu podlegali bezpośrednio komisarzowi i byli obowiązani ze wszystkich swych czynności zdawać mu dokładne relacje.

W razie nieobecności komisarza, czynności jego pełnił jeden z pomocników, według ustanowionego przez komisarza porządku.

Komisarz był mianowany przez Komitet Obywatelski na przedstawienie komendantury Straży i odpowiadał za całkowite i należyte spełnianie w okręgu czynności Straży Obywatelskiej. W razie nienależytego spełniania przyjętych na siebie obowiązków mógł być przez komendanta zawieszony w czynnościach, zwolniony zaś na podstawie uchwały komendantury Straży Obywatelskiej, zatwierdzonej przez Komitet Obywatelski. W zakresie wszystkich czynności okręgu komisarz podlegał, zarówno jak i jego pomocnicy,

władzy komendanta lub jego zastępcy. W zakresie rachunkowości i skarbowości stosował się do wskazówek Komitetu Obywatelskiego. W zakresie czynności pomocnika technicznego, przodowników i posterunkowych stosował się do wskazówek komendanta Straży. W razie powołania Rezerwy komisarz współdziałał z naczelnikiem Rezerwy, oddając mu zarazem do rozporządzenia swych podkomendnych na terenie działania. Przy wspólnej akcji naczelnika Rezerwy i komisarza, kierownictwo naczelne obejmował naczelnik Rezerwy.

Pomocnik techniczny czuwał nad należytem wyszkoleniem i pełnieniem obowiązków przez przodowników i posterunkowych, zgodnie z poleceniami komisarza, jako bezpośredniej władzy a stosownie do instrukcji komendanta Straży.

Pomocnik prawno-administracyjny był referentem spraw prawno-administracyjnych i czuwał nad należytem załatwianiem ich, zgodnie z prawem i przepisami Komitetu Obywatelskiego. Podlegał władzy komisarza i stosował się do wskazówek i wyjaśnień wydziału prawnego Straży Obywatelskiej, przesłanych przez komendanta.

Komisarjat współdziałał w razie potrzeby z instruktorami okręgowymi Komitetu Obywa-

telskiego w sprawach, dotyczących pomocy ubogiej ludności.

Służba wykonawcza dzieliła się na zewnętrzną, utrzymującą bezpieczeństwo publiczne na ulicach, i wewnętrzną, czuwającą nad porządkiem w domach i na ulicy, a także prowadzącą księgi ludności.

Służba zewnętrzna składała się z pomocników technicznych komisarza, naczelników wart, przodowników i posterunkowych.

Przodowników mianował komisarz na przedstawienie swego pomocnika technicznego, zatwierdzał zaś i wydawał legitymacje komendant.

Zapisy kandydatów na posterunkowych czynił komisarz lub jego pomocnik, wciągając na listę tylko tych, którzy mieli co najmniej 18 lat skończonych i mieli rekomendacje osoby znanej komisarzowi lub instytucji, zasługującej na zaufanie.

Służba wewnętrzna była wykonywana przez dzielnicowych, pod kierunkiem komisarza lub wyznaczonego przez niego pomocnika.

Komisarz mianował dzielnicowych z pośród poważniejszych obywateli, zatwierdzał zaś ich i wydawał legitymacje komendant Straży.

Dzielnicowy spełniał czynności według specjalnej instrukcji lub zarządzeń komisarza.

Dla ujednostajnienia czynności dzielnicowych komisarz zwoływał niekiedy codziennie ich zebrania.

Kancelarja komisarjatu była otwarta dla spraw niecierpiących zwłoki w dzień i noc bez przerwy. Dyżurowali w niej, zgodnie z ułożonym z góry planem, pomocnicy komisarza. Czynności ściśle biurowe dla spraw bieżących odbywały się od godziny 9-ej rano do 3-ej po południu. Czynnościami temi kierował sekretarz, który wraz ze swemi pomocnikami prowadził dziennik spraw bieżących, księgi ludności, księgi inwentarza i t. p.

Skarbnik okręgu był mianowany przez komisarza w porozumieniu ze skarbnikiem Komitetu Obywatelskiego.

Oddział lotny komisarjatu służył do wzmocnienia posterunków ulicznych (w razie pożaru, zbiegowiska, bójki i t. p.) i mógł być przeznaczony do pomocy Rezerwie Straży i do wykonywania specjalnych zarządzeń komisarza.

Na czele oddziału lotnego stał przodownik, bezpośrednim zwierzchnikiem jego był pomocnik techniczny komisarza.

Oddział lotny lub jego część wyruszała na ulicę na wyraźny rozkaz komisarza lub pełniącego jego obowiązki, przyczem w rozkazie musiał być wskazany: cel, miejsce przeznaczenia, oraz osoba, pod której władzę zostaje oddany oddział.

Każdy zaaresztowany był przetrzymany w okręgu do powrotu ze stanowiska strażnika, który dokonał zaaresztowania. W obecności strażnika był przez komisarza lub jego pomocnika spisywany protokół, w którym w szczególności było podane:

a) data i godzina zaaresztowania;

b) imię i nazwisko wraz z miejscem zamieszkania aresztowanego, możliwie na podstawie dowodów osobistych i

c) opis wykroczenia, na podstawie zeznań strażnika i aresztowanego, możliwie z wymienieniem świadków.

Poniżej są wymienione nazwiska komisarzy i sekretarzy komisarjatów:

Okręg I Zamkowy — Krak. Przedm. Nr. 1,

Komisarz — Tadeusz Szempliński,
Sekretarz — Zygmunt Bałdyga,

Okręg II Soborny — Podwale Nr. 15,

Komisarz — Kazimierz Sąchocki,
Sekretarz — Tadeusz Tomaszewicz.

Okręg III Mostowski — Nowolipki Nr. 53,
Komisarz — Stanisław Śliwiński,
Sekretarz — Władysław Kołakowski.

Okręg IV Bielański — Niska Nr. 10,
Komisarz — Stanisław Wysocki,
Sekretarz — Józef Rosenfeld.

Okręg V Powązkowski — Nowokarmelicka Nr. 2b,
Komisarz — Jerzy Hirszowski,
Sekretarz — Juljan Zalewski.

Okręg VI Towarowy — Miedziana Nr. 5,
Komisarz — Stanisław Osiecki,
Sekretarz — Antoni Budziszewski.

Okręg VII Wolski — Chłodna Nr. 11,
Komisarz — Ludwik Ptaszyński,
Sekretarz — Tadeusz Tomanowski.

Okręg VIII Jerozolimski — Pańska Nr. 52,
Komisarz — Stanisław Okulicz, Zastępca Komisarza — Jan Namitkiewicz,
Sekretarz — Wacław Chmielikowski.

Okręg IX Łazienkowski — Natolińska Nr. 5,
Komisarz — Franciszek Lilpop,
Sekretarz — Tadeusz Tołwiński.

Okręg X Nowo-Świecki — Tamka Nr. 37,
Komisarz — Henryk Janowski (początkowo — Tadeusz Koszutski),
Sekretarz — Henryk Brzeziński.

Okręg XI Mokotowski — Nowo Wielka Nr. 33,
Komisarz — Stefan Biedrzycki,
Sekretarz — Mikołaj Łażącki.

Okręg XII Centralny — Daniłowiczowska Nr. 10,
Komisarz — Jan Horodyski,
Sekretarz — Kajetan Szaniawski.

Okręg XIII Aleksandrowski — Hoża Nr. 50,
Komisarz — Władysław Osmólski,
Sekretarz — Paweł Sokołowski.

Okręg XIV Praga — Wileńska Nr. 11,
Komisarz — Czesław Polkowski, Zastępca — Feliks Ornowski,
Sekretarz — Leon Majewski.

Okręg XV Praga — Moskiewska Nr. 25,
Komisarz — Henryk Gostyński,
Sekretarz — Zygmunt Nowicki.

Okręg XVI Mokotów—Nowo Aleksandryjska Nr. 22,
Komisarz — Bronisław Sobotowski,
Sekretarz — Wacław Osiejewski.

Okręg XVII Grochów I i II-Grochów II Kom. Obyw.
Komisarz — Aleksander Około-Kułak,
Sekretarz — Włodzimierz Edwin Sikorski.

Okręg XVIII Pelcowizna — Kościuszki, dom Afanasjewa,
Komisarz — Bernard Muszyński,
Sekretarz — Celestyn Krasowski.

Okręg XIX — Koło — Budy — Górczewska Nr. 81,
Komisarz — Jan Wande,
Sekretarz — Jan Milewski.

Okręg XX Sielce — Książęca (Przytułek Maryjski),
Komisarz — Marjan Zygmunt Piotrowski,
Sekretarz — Konstanty Nadolski.

Okręg XXI Czerniaków — Siekierki,
Komisarz — Aleksander Antoszczuk,
Sekretarz — Gustaw Politewski.

Okręg XXII Wola — Szosa Kaliska Nr. 160,
Komisarz — Ignacy Grabowski,
Sekretarz — Tadeusz Strzelecki.

Okręg XXIII Ochota — Czyste — Kaliska Nr. 63,
Komisarz — Władysław Witowski,
Sekretarz — Franciszek Kaufman.

Okręg XXIV Targówek,
Komisarz — Józef Pietruszyński,
Sekretarz — Stanisław Michalski.

Okręg XXV Nowe-Bródno — Białołęcka (dom Hermana),
Komisarz — Wincenty Jaguszewski,
Sekretarz — Ludwik Krasiński.

Okręg XXVI Młociny (Słodowiec przy Aptece),
Komisarz — Ludwik Konopiński,
Sekretarz — Józef Sowiński.

Okręg XXVII (Wisły) — Marjenstadt Nr. 1,
Komisarz — Feliks Górski,
Sekretarz — Karol Werkowski.

W roku 1929, a więc po dwunastu latach od rozwiązania Straży Obywatelskiej, już w niepodległej Polsce, powstał „Związek b. członków Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy 1915 r.". Na czele tego związku stoi były starosta inż. Gu-

staw Lichtenstein. Zarząd składa się z 15 członków. Wszystkich członków związek liczy zaledwie 245 osób. Bo wielu z członków Straży już umarło, wielu zniklo z widowni życia publicznego.



Obecny Zarząd Związku b. Członków Str. Obyw. 1915 r.

Na pierwszem posiedzeniu Zarządu Związku b. członków Straży Obywatelskiej odczytano uroczyście ostatni rozkaz komendanta Straży Obywatelskiej o jej rozwiązaniu, który brzmi:

„W tym ostatnim rozkazie moim uważam za swój obowiązek wyrazić gorące podziękowanie wszystkim współpracownikom moim w tym

ciężkim, ale zaszczytnym zadaniu czuwania nad bezpieczeństwem stolicy w dobie przełomu. Niechaj przeświadczenie, że każdy spełnił swój obowiązek obywatelski w miarę sił i możności — będzie bodźcem do dalszej pracy obywatelskiej.

Wobec kończącej się w dniu dzisiejszym działalności Straży Obywatelskiej członkowie sekcji S. O. za moim pośrednictwem wyrażają gorące podziękowanie wszystkim, którzy na ich wezwanie wzięli na siebie ciężkie obowiązki strażników-obywateli i wykonywali je z wielkiem poświęceniem, często z narażeniem życia".

